

KAMPANJA GOEBBELSA PRZECIWKO WŁASNEMU
SPOŁECZEŃSTWU.

Zmęczenie wojną - niepokojący objaw....

Naród niemiecki dość ma tej wojny. Zrozumiał, że obietnice Hitlera i jego kliki, że wojna zakończy się w błyskawicznym tempie, są pustymi frazesami, tak samo ja i inne, nigdy niespełnione przyrzeczenia hitlerowskie. Każdy Niemiec z przerażeniem przeciera oczy i ze zgrozą stwierdza, że nic już nie zdoła zyskać a stracić może jeszcze wiele. Z przedłużeniem wojny mnożą się ofiary, rosną poświęcenia.

Wyczerpanie i znużenie narodu niemieckiego objawia się w wielu formach. Nikt nie reaguje na wiadomości o rzekomych nowych sukcesach armji niemieckiej, natomiast każda wieść o niepowodzeniu przyjmowana jest bądź z lękiem bądź z nadzieją, że skróci ono czas trwania wojny. Ofiary krwi są zbyt wielkie, walka o chleb, o skąpy posiłek zbyt wyczerpująca, lęk przed nalotami bombowców brytyjskich i amerykańskich zbyt przerażający, by zmęczenie wojną nie przybierało - coraz to jawniejszej formy. Ponadto brak towarów wszelkiego rodzaju jest tak dotkliwy, że społeczeństwu niemieckiemu staje przed oczyma ponury obraz inflacji, na wzór tej, która była następstwem klęski 1918 r.

Nie można mówić jeszcze o rewolucyjnych nastrojach w Trzeciej Rzeszy. Naród trzymany w korbach żelazną dłonią Gestapo nie może zbuntować się nagle i otwarcie. Brak mu do tego właściwego bodźca, siły fizycznej a może nawet przekonania.

Dowództwo narodowo-socjalistyczne zdaje sobie dobrze sprawę z tego niebezpiecznego stanu rzeczy. Agenci Himmlera czuwają już od miesięcy na rynku wewnętrznym. W organie SS "Das Schwarze Korps", w przemówieniach gauleiterów, w prasie partyjnej czynione są zabiegi zwalczania tych nastrojów. Ostatnio sam Goebbels widział się zmaszonym osobiście podjętą trudną walkę. W artykule, zamieszczonym w tygodniku "Das Reich", który nadany został również przez wszystkie niemieckie rozgłośnie radiowe, Goebbels omawia zagadnienie tak zwanych "politycznych namiętności". Kto zagranicą nie zdawał sobie jeszcze w pełni sprawy z upadku morale wśród ludności niemieckiej, ten dowiedział się o tem coś bliższego z artykułu p. Goebbelsa.

Niemiecki minister propagandy pisze bowiem co następuje: "Znajdują się wśród nas takie jednostki, które bezwstydnie wahają się stanąć w obronie naszej świętej sprawy z pasją godną prawdziwego Niemca. Gdy czytają w prasie codziennej, że na wypadek wygranej wojny, Anglicy zamierzają oderwać dzieci niemieckie od łona matek i wychować je poza granicami Rzeszy w myśl ich własnych zasad i poglądów, nie przejmują się tem zbyt, twierdząc nawet po cichu, że niema w tem nieszczęścia, lub że jest to tylko propaganda niemiecka. Gdy nieprzyjaciół szumnie obwieszcza swe sukcesy, przyjmują wiadomości te z uwagą, że 'było to do przewidzenia'. Gdy szczęście sprzyja armji niemieckiej, kiwają głową i powiadają: 'Jeszcze wojna się nie skończyła'.

"Wiemy - mówi dalej Dr. Goebbels - że na szczęście garstka tych ludzi jest niewielka. Ale w wesołym towarzystwie może niekiedy tego rodzaju mizantrop i pesymista popsuć całą zabawę. Podobnie jak fanatyzm i namiętności - apatja jest niekiedy zaraźliwa...

"Wojnę tę prowadzić musimy na śmierć i życie - ostrzega dalej Dr. Goebbels. Nie wolno nam dopuścić myśli o klęsce, bo naszym celem jest zwycięstwo. Dla obojętnych, w rodzaju tych o których mowa powyżej, niema miejsca w społeczeństwie niemieckim. Dla tych mieć możemy tylko pogardę i wstręt. Nie zaimponują nam oni swym 'zmysłem sprawiedliwości' - czujemy dla nich odrazę. Niegodni są imienia Niemca, bo tylko połowicznie do nas należą".

Takie wywody niemieckiego ministra i propagandy nie wymagają komentarzy. Są one najlepszym zobrazowaniem obecnych nastrojów panujących w Niemczech: - Apatji, zmęczenia, obojętności i czekania na cud!

O. DACZ.

7041804